

Legenda o Olbrzymie Anielewskim

Dawno, dawno temu, kiedy obraz Matki Boskiej w Częstochowie zasłaniał łaskami, wzbudziło to gniew w czeluściach piekielnych i rozłościło samego księcia piekieł - Lucyfera. Wezwał do siebie diabła Rogatko i wysłał go na Jasną Górę, aby utrudniał pielgrzymom dotarcie do Sanktuarium i nie pozwolił, aby powstały podobne miejsca kultu Maryjnego w Polsce.

Diabeł Rogatko starał wywiązać ze złeczonego mu zadania jak najlepiej. Smagał pielgrzymów deszczem i zimnym wiatrem. Zimą na drogach nawiewał ogromne zasy. Na sam klasztor Jasnogórski nasyłał obce wojska: Szwedów i Niemców. Mimo tego liczba pielgrzymów nie malała, a klasztor opierał się różnym przeciwnościom i wrogom.

W końcu lat siedemdziesiątych XX wieku liczba pielgrzymów zmalała i diabeł Rogatko ucieszył się, że jego wysiłki przyniosły skutki. Przebrany za pielgrzyma wmieszał się w tłum i zaczął wypytywać o powód mniejszej ilości osób pielgrzymujących na Jasną Górę. Pielgrzymi niestety rozwiali jego nadzieję:

—Dziadku, teraz bardzo dużo osób pielgrzymuje do Sanktuarium w Licheniu, drugiego po Częstochowie.

Diabeł Rogatko wpadł w popłoch. Okazało się, że jego wysiłki były próżne, a na dodatek nie przeszkodził, aby powstało w Polsce drugie ważne miejsce kultu Maryjnego.

Wypytywał pielgrzymów, gdzie znajduje się ten sławny Licheń. Powiedziano mu, żeby udał się z Częstochowy z biegiem rzeki Warty aż do miasta Konin w centrum Polski. Kilkanaście kilometrów stamtąd na północ znajduje się Sanktuarium Licheńskie.



Olbrzym Anielewski Fot. W. Gruszczyńska 2004-12-12
Głaz narzutowy, eratyk piaskowcowy,
wymiary długość 5,5m x szerokość 3,5m x wysokość 2,1m

Gdy nastał wieczór diabeł Rogatko wybrał olbrzymi głaz, uniósł go w powietrze i ruszył z biegiem Warty. Około północy dotarł nad Konin, gdzie mieszkańcy spokojnie spali. Miał ochotę zrzucić głaz na miasto, ale spojrzawszy na północ zobaczył światła na wieży Licheńskiego Sanktuarium (wówczas na kościele Św. Doroty), odbijające się w wodach Jeziora Licheńskiego. Skierował lot w kierunku jeziora.

W linii powietrznej z Konina do Lichenia musiał przelecieć nad Hutą Aluminium „Konin”, a dokładniej nad Wydziałem Elektrolizy. Nadleciawszy nad halę elektrolizy, zmęczony lotem z ciężkim głazem, zaczerpnął w płuca haust powietrza. Mimo że nawykły był do smrodów piekielnych, to opary z elektrolizy tak go zaskoczyły i zakręciły w jego diabelskim nosie, iż kichnął. Głaz niesiony z takim trudem wysunął się z diabelskich szponów i upadł kilkaset metrów na wschód od hali elektrolizy, głęboko zarywszy się w ziemi.

Wyziwy z elektrolizy tak przeraziły diabła Rogatko, że więcej już tutaj nie wrócił. W ten sposób huta uratowała Sanktuarium Licheńskie przed katastrofą.

Na potwierdzenie tej legendy możemy obejrzeć ten właśnie głaz zwany Olbrzymem Anielewskim w dawnej zwirowni obok wsi Anielew i ślady diabelskich szponów na jego powierzchni.

Hutnikom zaś zrobiło się wstyd, że zapachy z elektrolizy poraziły nawet diabła i zabrali się za filtrowanie emitowanych gazów. Od jakiegoś czasu huta nie jest już na liście trucielei atmosfery.

Autor: Marek Chlebicki

urodzony w Rychwale, mieszkaniec Konina, był hutnik, obecnie kolejarz PKP, przewodnik turystyczny, przodownik turystyki pieszej PTTK



Konin 1997-2000